

Jubileusz pisarza

Ten artysta: aktor, reżyser, poeta, prozaik, eseista, ale i animator kultury – **Szczęśny Wroński**, we współpracy z **Marcinem Kanią**, wieloletnim komentatorem jego twórczości, wydał książkę na jubileusz 40-lecia działalności twórczej, w której złożył w nową całość z zaistniałych elementów rozwojowych swoje dokonania artystyczne oraz związane z życiem osobistym i rodzinnym – ma żonę Barbarę i dwoje dzieci: wszyscy oni jakoś inspirują męża-ojca w swym wysiłku twórczym. Całość tej książkę spina w jedną całość wywiad z artystą przeprowadzony przez Marcina Kanię, składający się z części poświęconej drodze rozwoju artystycznego: z Żywca, przez Kraków i Kielce, w których to miastach obecnie mieszka i działa. W drugiej części wywiadu akcent zostaje położony na analizie inspiracji twórczych Wrońskiego, zaś te pozostałe części poprzedza kilka publikowanych wcześniej wierszy, poczynawszy od debiutu z 1 maja 1997 roku, który miał miejsce na łamach „Życia Literackiego” Władysława Machejka – bez tytułu [„mam skórę wieloryba”]. Jako prozaik pisarz debiutował opowiadaniem pt. „Historia”, opublikowanym na łamach krakowskiego „Studenta” w 1978 roku.

Tom ten otwierają wcześniej drukowane wiersze wraz z debiutem, w którym metafora gruboskórego wieloryba antycypuje dalszą drogę rozwoju artysty, ale i egzystencjalnych problemów człowieka pracującego w słowie od różnych stron jego formowania i ekspresji, w którym czytamy m.in.: *mam skórę wieloryba / obrastam mulem doświadczenia / zwisaja ze starej sterty pudry / konik na biegunach wózki / inwalidzkie szczęki zasuszone listki / połykane jak pigułki przed snem / wygniecione ortaliony szeleszczą / sukienka z satyny uda ukochanej / (...) / ale płynę wieloryb usmiechnięty / (w morzu tży nie mają sensu) / nieforemna pulsująca trauma / (...) // czasem ciała dziewcząt siadają mi na wargach / liżę je miękkim nadzwyczaj delikatnym jęzorem / potem strącam lekko do planktonowego ścieku.*

Wizja ta jest niepokojąca, ale i prorocza, bo coraz więcej ludzi nie daje nowej dialektycznej jakości, ale bylejakość, która artystę przeraża, ale i napawa chęcią niestandardowego działania kreatywnego, by z tych żywiołów tworzyć nowej jakości, emocje i przyczółki wartości. Dalej znajdujemy wiersze kolejnych tomików, które miały znaczenie dla dalszej drogi artystycznej poety. Są to wiersze z tomu debiutanczkiego – „Nadzieja matka głupich” by się dowiedzieć, „że siła pieniądza dzieli nawet zakochanych”, bo nadzieja ma dwa oblicza: „matki, ale i kurwy”, choć miłość daje „siłę istnienia światu i człowiekowi”.

Następne wiersze pochodzą z kolejnych publikacji książkowych: „Przenikanie. Tryp-

tyk rodzinny”, z której przedrukowano tekst – „Poemat”, będący prawzorem tej publikacji, zakończony następującą pointą: (...) *POEMAT który upada / poemat który się gryzie / Powstaje Zanika Się Pręży / Niech trafi go szlak / Niech błogosławi go cisza / Amen.*

Kolejne wiersze pochodzą z tomów – „Smak ciemności, smak światła”, „Poręcze” i „Czas rozpocząć”. Możemy w nich przeczytać m.in., że „pisarze liżą tyłki władcom tego świata” i nienawidzą się, „zrą się jak psy”, zaś świat trzeźwy przez eskalacje konsumpcji ulega „zapijaczaniu”, czemu towarzyszy narastający strach przed pustostawem zblizającej się ery cyfrowej.

Rozmowa z Marcinem Kanią składa się z tych dwóch części: od urodzenia w roku 1951 w Żywcu, o życiu rodzinnym, gdzie budzi się u autora wrażliwość na słowo (bajki, opowiadania), przez szkołę, aż po studia prawnicze zakończone niepowodzeniem, penetrację środowiska literackiego Krakowa, Katowic i Kielc, spotkanie z Allanem Ginsbergiem, który wywiera ogromny wpływ na twórczość Wrońskiego, po działalność w ZLP (był prezesem Krakowskiego Oddziału ZLP latach 2005-2008), przejściu do SPP, w którym działa do dzisiaj, nie rezygnując ze współpracy z kolegami z ZLP, którzy dalej wydają „Literata Krakowskiego” – mój pomysł, który rozpoczął wydawca właśnie Szczęśny.

W latach 80. poeta wyjechał „za chlebem” do Londynu i przy okazji nawiązał kontakty z teatrami angielskimi, był również członkiem Teatru Stu i Teatru Dialog, a w roku 1996 założył Teatr Promocji Poezji, funkcjonujący do dzisiaj. Współpracował również z Edwardem Zentarą do jego śmierci, Niną Repetowską, reżyserował m.in. „Lekcję” E. Ionesco, „Dżumę” A. Camus według własnego scenariusza. Napisał również adaptację „Innego świata” G. Herlinga-Grudzińskiego. Spektakl został zrealizowany w reżyserii Tomasza Piaseckiego w teatrze Dialog i kilka lat później w Teatrze im. Ludwika Solskiego w Tarnowie. Szczęśny zagrał kilkanaście ról teatralnych i współpracował z całą plejadą wybitnych aktorów i reżyserów. To wszystko wpływało wydatnie na rozwój jego poetyki, o czym zwierza się w drugiej części wywiadu Kania i pozwalało mu na nowo pisać kolejny raz swoją bibliografię twórczą. Na zakończenie Kania zapytał Szczęśnego o radę dla młodego poety (poetki) z punktu własnego doświadczenia, na co poeta odpowiedział i pewnie wyraził własne *credo* artystyczne: „Jeśli poetka (poeta) nie ma uporczywej potrzeby odkrywania i przedstawiania świata bez osłonek, jeżeli bez premedytacji nie poddaje się ryzykownej autoanalizie, to jej (jego) wiersze są zaledwie ozdobnikami, chwilą relaksu... Dlatego powiedziałbym: „studuj siebie i świat, odkrywaj w sobie rytmy, które cię poprowadzą – zamknij oczy i pisz”. Całość zamykają Varia, czyli proza, którą warto przeczytać: „Pop-poezji” i „Historia”.

Do tej prezentacji trudno dać jakiś komentarz: ona zdaje się broni sama. Jedno spostrzeżenie ciśnie się na wargi, że Wroń-

ski uprawia sztukę totalną, której nerwem jest poezja: jego życie twórcze jest jego poematem.

prof. Ignacy S. Fiut

Szczęśny Wroński, „Piszę poemat”. Wydawnictwo i Drukarnia Tercja, Kraków 2017, s. 112.

Fenomen Grotowskiego (we wspomnieniach Nyczaja)

W *Tańcu z pamięcią* Stanisław Nyczaj przywołuje postać Jerzego Grotowskiego, który roztaczał wokół siebie prawdziwą magię, „hipnotyzował haszyszem dźwięcznej mowy” tak dalece, że ktokolwiek się z nim zetknął, był pod jego długotrwałym urokiem.

Mistrzowi swojej młodości poświęcił Nyczaj kilka poetyckich utworów. Pamięć o nim jest tym bliższa autorowi albumu *Przedzążyć pęd Ziemi*, zadedykowanemu J. Grotowskiemu, że podobnie jak Mistrz pochodził poeta z Kresów i również został zmuszony przez zawieruchę historii do opuszczenia swojej pierwszej małej ojczyzny.

Opole stało się tym miastem, które na niemały czas znaczone młodością zatrzymało w swych murach i Jerzego Grotowskiego, i Stanisława Nyczaja, by dla obu wszystko miało się tu rozpocząć. „Wszystko” oznaczać będzie dla pierwszego pójście drogą teatru i widzenia sztuki w sposób jedyny i niespotykany, zaś dla drugiego początek jakże ciekawej poetyckiej drogi do dziś trwającej.

Nie da się, nawet po latach, nie zauważyć, jak wielki wpływ miał Teatr Laboratorium na kształtowanie się światopoglądu poety, widzenia świata, roli sztuki i roli artysty.

Nic dziwnego, że S. Nyczaj odbył jeszcze raz tę sentymentalną podróż w opolskie czasy młodości Mistrza, ale przecież i swoje; była ta podróż „niemożliwą już do odłożenia w czasie retrospekcją”.

Stanisław Nyczaj miał szczęście zetknąć się z Teatrem Laboratorium, który podówczas (od początku lat 60. ubiegłego wieku) był najbardziej awangardowym w kraju. Każdą wystawianą przezeń sztukę uznawano za szokujące wprost *novum* zarówno z powodu głębokiej ingerencji reżysera w tekst dramatu, wybieranego na ogół z klasyki, jak też z uwagi na zaskakującą pod każdym względem formę inscenizacji. Nic nie było zgodne z tradycją teatralnej realizacji żadnego z utworów (może poza wykorzystaniem pewnych elementów z koncepcji gry aktorskiej ze szkoły wielkich reformatorów teatru: Stanisławskiego, Meyerholda, Tairowa). Wystawiano sztuki według, jak głosiły afisze, a nie zgodnie z ich autorskimi założeniami, czyli *Kaina* wg Byrona, *Dziady* wg Mickiewicza, *Kordiana* wg Słowackiego, *Siakuntalę* wg

(Dokończenie na stronie 18)